

Logotyp 	Nazwa instytucji Muzeum Ustrońskie	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Solidarność w czym, z kim, przeciw komu?, „Trybuna Ludu”, 5 lutego 1981 r., nr 30, s. 2.		
Ilość stron oryginału 1	Ilość skanów 1	Liczba plików publikacji 5
Autor Jerzy Wiśniowski	Wydawnictwo / zakład fotograficzny Robotnicza Spółdzielnia	Skan okładki 
Miejsce wydania Warszawa	Rok wydania / Data powstania 1981	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) artykuł	
Wymiary (wys x szer) 38,4 x 14,3 cm	Stan zachowania ---	
Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański, Jerzy Wiśniowski,		Charakterystyka skanowanego obiektu Artykuł Jerzego Wiśniowskiego poświęcony idei tworzenia na wsi organizacji pod szyldem „Solidarność”, rozpoczynający się od zacytowania gorzkiego dowcipu, którego autorem pierwotnie był Jan Szczepański w artykule umieszczonym w „Zielonym Sztandarze” (nr 11, 1981 r.).
Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) socjologia, socjalizm, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, polityka, społeczeństwo, problemy gospodarcze, gospodarka, rolnictwo, strajki, administracja państwowa, „Trybuna Ludu”, robotnicy, praca, przemysł, Centralna Rada Związków Zawodowych, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, rolnictwo, wieś polska, „Zielony Sztandar”		
Prawa autorskie ---		

„W tej chwili w Polsce widzę dwa możliwe rozwiązania: jedno naturalne, drugie cudowne. Naturalne to takie, że z nieba zstąpi archanioł Gabriel z hufcem anielskim i zorganizuje Polakom gospodarkę. Aniołowie będą pracować w Polsce trzy lata, 7 dni w tygodniu, 12 godzin dziennie. I wyprowadzą Polskę z kłopotów gospodarczych. Natomiast cudowne rozwiązanie polega na tym, że to wszystko zamiast aniołów zrobią sobie Polacy sami...”

Z tego gorzkiego dowcipu, którego autorem jest prof. Jan Szczepański („Zielony Sztandar” nr 11, 1981) nie mogę innego wniosku wysnuć niż ten, że istotnie skazani jesteśmy na cud. Cud pracy własnej. Zacieklej, ale również mądrzej. Albo wszyscy, ilu nas Polaków jest, stanjemy się autorami tego cudu, albo... naprawdę nie chcę kończyć tej myśli.

W realizacji tego „cudu” mają swoje ważne miejsce polscy chłopcy. Nie czas tu i nie pora na to, by przypominać, co robili, co robią, co chcą wreszcie zrobić by to miejsce uwierzytelnić. W gmachu ludowej Rzeczypospolitej nie ma bodaj cegły, w której spoiwie nie byłoby choćby kropki chłopskiego potu. Taka jest prawda. Ta z wczoraj i ta z dziś. Stwierdzić to chcę nie dla wywołania doraźnych wzruszeń. Fakt ten przywołu-

ję w pamięci, gdy przed wsią jako całością i każdym z chłopów oddzielnie jawi się pytanie: co dalej?

Nikt nie może uciec od tej odpowiedzi. Nikt też — jestem tego pewien — uciekać nie będzie. Skąd biorę tę pewnością? Z siebie. Jeśli jest we mnie być może jeszcze coś co dobre i żywe, to mam to stamtąd, ze wsi. Tam mnie, 16-letniemu wówczas szczeniściu dano chleb gdy go nie miałem. Tam dano mi schron, gdy go szukałem. Tam wreszcie dano mi karabin, o który biegałem. Dlatego z najgłębszym przekonaniem powtarzam: nikt od tej odpowiedzi uciekać nie będzie.

Chciałbym przeprosić tu czytelników za wprowadzenie do tych refleksji momentu osobistego. Jeśli sobie dokładnie przypominam, to przez 33 lata mojej partyjnej działalności publicystycznej głosząc coś, dyskutując, spierając się wreszcie, wątku tego nie wprowadzałem. Dziś wprowadzenie go wydaje mi się konieczne.

NA wsi trwa dziś wielki ruch. Krytyczny, ale i tworzący. Otóż tego ruchu, który trwa i narasta najmniej boi się władza ludowa. Powiedziałbym nawet, że władza nie tylko ruch ten wspiera, ale wręcz podsyca. Nagromadziło się z przeszłości wiele pokładów zła w społecznym i ekonomicznym życiu

wsi, by zło to można było usunąć inaczej niż przy udziale społecznego ruchu. Partia jest tego w pełni świadoma. Dlatego na ten ruch stawia. Dzięki temu to zło jest usuwane. Być może wolniej, niż by się chciało. Być może szybciej, niż na to pozwalają obiektywne warunki. Ale proces trwa. Jest to proces nieodwracalny.

Przyszłego historyka naszych burzliwych dni pochy-

Każdego, kto dziś twierdzi, że wpisane w treści Wytycznych Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL polityczne dyrektywy wręcz nakazujące konieczność udziału chłopów i ich przedstawicielstw w kreowaniu polityki rolnej zostały wywołane bądź wymuszone przez czynniki pozostające na zewnątrz struktur ustrojowych, uznaję za człowieka mijającego się z prawdą. Sądy takie sprzeczne

nych przyczyn nie chcieli, bądź nie umieli trafić do odradzających się kółek rolniczych spełniających dziś coraz śmielej i coraz lepiej funkcje przedstawicielskie, organizatorskie i kontrolne w życiu wsi i rolnictwa. Rozumiem ich gniew na błędy i wypaczenia, które dotknęły wsi w minionym okresie. Bliższe mi jest ich zdeterminowane dążenie, by te błędy i wypaczenia nie powtórzyły się

odpowiedzialnością. Tak jest naprawdę, choćby stwierdzenie to chciałby ktoś skwitować wzruszeniem ramion.

Mam tu przed sobą wykaz postulatów, z którymi na początku stycznia znajdujący się w kręgu oddziaływania „solidarności wiejskiej” rolnicy z województw rzeszowskiego, przemyskiego i sąsiednich wystąpili. Streścić ich wszystkich nie podobna. Zatrzymam się więc na tych

przekazane na warsztaty komisji sejmowych, przygotowujących projekt ustawy o samorządzie chłopskim.

Czy oznacza to, że zamierzenia i decyzje, o których tu mowa same przez się spowodują wiosnę w niekorzystnej sytuacji, w jakiej wciąż znajduje się część wsi i rolników? Naturalnie nie. Towarzyszyć im musi rzeczywisty, autentyczny udział samorządu chłopskiego, jego przedstawicielskich organów. Tego samorządu, który najpełniej dziś sobą uosabiają kółka rolnicze, wyzwajające się z biurokratyczno-etatystycznego gorsetu, w który usiłowano je wtłoczyć. Wyzwalający się skutecznie i nieodwracalnie.

WSZYSTKO to co napisałem wyżej, można zweryfikować, przedyskutować, ba, podważyć nawet. Rzecz w tym tylko, by te weryfikacje i dyskusje szły w kierunku naprawy ludowego państwa, a nie jego demontażu. Nie ma chłopca w Polsce, który by tego demontażu chciał. A kto chce? Czy inspiratorzy tworzenia nowej struktury na wsi zawsze mają na uwadze rzeczywisty interes wsi? Czy dążenie do tworzenia tej struktury nie tylko nie osłabia odradzającego się autentycznego samorządu chłopskiego, ale oznacza wprost chęć wprowadzenia na wieś walki politycznej z władzą ludową?

Tu już muszę przejść do sprawy o tyle dla mnie bo-

lesnej, co trudnej do zrozumienia. Czytam oto w wiadomości, którego udzielił Władysław Ostaszek, mieniący się jednym z przywódców „solidarności wiejskiej” francuskim pismu „Paris Match” sformułowanie następujące: „Od końca wojny wszyscy rolnicy sprzeciwiali się temu socjalizmowi i przeszli do opozycji wobec rządu. Chcemy wykorzystać ruch rolników dla stworzenia państwa w państwie”.

Nie znam obywatela Ostaszka i nie wiem, czy dane mi będzie go poznać. Gdyby jednak miało to w przyszłości nastąpić, chciałbym go tak zupełnie prywatnie zapytać, czy rzeczywiście jest zdania, że to na złość socjalizmowi i wbrew niemu chłopcy brali ziemię z reformy, pchali dzieci do szkół, stawali do śmiertelnego boju o nadodrzańskie granice. Chciałbym, żeby mnie, Jerzemu Wiśniowskiemu, który w onych latach wstępował socjalizmowi na nasze ziemie w partii nie był, ani nie myślał, że kiedykolwiek w niej będzie, tę ponurą reakcyjną brednię powtórzył. I chciałbym, żeby mi wtedy patrzył prosto w oczy.

A może znajdzie odwagę, by powiedzieć wprost, że to nie o ceny rolnicze, nie o ruch ziem, nie o chłopski byt i chłopską godność chodzi? Że to chodzi naprawdę o coś zupełnie, ale to zupełnie innego?

JERZY WIŚNIEWSKI

Solidarność w czym, z kim, przeciw komu?

lającego się nad dokumentami, które w sprawach wsi i rolnictwa zostały w ostatnich miesiącach ogłoszone zastanowi niechybnie, że wszystkie one mają za cel wzbogacanie modelu sprawowania władzy o kontrolne i władcze funkcje samorządnych przedstawicielstw chłopskich. Jeśli pozwalam sobie na antycypację wyobrażeń przyszłych historyków to czynię to w świadomości, że doświadczenia jakie przekazały nam formacje poprzedzające ustrój socjalistyczny w naszym kraju, wskazują na praktyki wręcz od-

miennie.

są nie tylko z kalendarzem, ale wręcz z logiką. W tym miejscu pragnę przejść do zespołu spraw, którym na imię „solidarność wiejska”. Czym jest? Do czego zmierza? Kogo zwalcza? Kogo broni?

Wyznam, że choć z zawodowych tylko obowiązków jestem, czy też powinienem być blisko tych spraw, mam trudności w sformułowaniu jednoznacznej odpowiedzi na postawione wyżej pytania. Zdaję sobie sprawę, że w kręgu oddziaływania tej organizacji znaleźli się również niektórzy chłopcy, którzy z tych czy in-

więcej. Wierzę głęboko, że prędzej czy później znajdą oni swe miejsce w twórczym nurcie socjalistycznej odnowy samorządowego życia wiejskiego.

NIECHŻE mi jednak rolnicy ci nie wezmą za złe, jeśli dziś twierdzą, że krytyka, z którą występują wobec zaistniałych błędów i wypaczeń w ramach „solidarności wiejskiej” czy obok niej, nie idzie tak daleko i nie sięga tak głęboko jak krytyka, którą formułuje władza ludowa i jej przedstawicielskie władze. Piszę to z całą

tylko, które dotyczą spraw dla rolników i rolnictwa dziś najbardziej istotnych. A więc współpartnerstwa rolników w decydowaniu o sprawach wsi i rolnictwa najistotniejszych, równoprawnego traktowania wszystkich sektorów rolnictwa w polityce inwestycyjnej, współdecydowania w kwestiach obrotu ziemią.

Alóż na miły Bóg... przecież treści tych postulatów zanim się jeszcze ukazały — jeśli pominąć drugorzędne szczegóły — zostały wkomponowane w dokumenty partii i ZSL, uwzględnione w projekcie planu gospodarczego,